№ 65. Warszawa, Niedziela 22 Sierpnia (3 Września) 1876 r. Rok I.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Izabeli Królowej.
Jutro św. Rozalji Panny.

× W d. 20 Sierpnia (1 Września), o godzinie 10 rano, Najjaśniejszy Pan raczył być obecnym przy poświęceniu na placu Ujazdowskim sztandaru, Najmiłościwiej ofiarowanego pułkowi Gwardji Ułanów Imienia Jego Cesarskiej Mości, a następnie o godzinie 11 przy mustrze Kawalerji z Artylerją Konną, na polu Mokotowskiem. O godzinie 1 i pół po południu, Najjaśniejszy Cesarz wraz z Wielkiemi Książętami: Sergiuszem i Pawłem Aleksandrowiczami, raczył wizytować w Zamku Małżonkę JW. Warszawskiego Jenerał-Gubernatora, hrabinę Kotzebue. O godzinie 6, dany był u Jego Cesarskiej Mości—w pałacu Łazienkowskim — obiad na 100 osób. O godzinie 9 i pół, Najjaśniejszy Pan, wraz z Najdostojniejszą Swoją Rodziną, raczył zaszczycić wieczór, dany w Zamku przez JW. Jenerał-Gubernatora, zkąd o godzinie 1 po północy powrócił do Belwederu.

Ich Cesarskie Wysokości: Cesarzewicz Następca Tronu i Wielka Księżna Cesarzewiczowa, raczyli zwiedzić o godzinie 2 i pół po południu, Instytut głuchoniemych i ociemniałych, a następnie Instytut Św. Kazimierza na ulicy Tamka.

Całe miasto—podobnie jak dnia poprzedniego—było uroczyście uilluminowanem, na ulicach zaś, podczas przejazdów Najdostojniejszych osób, tłumnie gromadzili się mieszkańcy. (*Gaz. Pol*).

× Czy zgodzisz się ze mną czytelniku, że trudniej napisać dowcipną farsę, niż poważną komedję? Jeżeli wzruszasz ramionami, na taki paradoks, to idź do Alhambry, gdy ujrzysz na afiszu wypisaną wielkiemi literami nową sztukę p. Olędzkiego: „Rządy w państwie Minerwy“ a przekonasz się niewątpliwie, że autor w tem jedynie pobłądził, iż usiłował farsę przerobić na komedję. Sztuka p. Olędzkiego, wczoraj w Alhambrze odegrana... przepraszam! chciałem powiedzieć „odczytana“—gdyż artyści przez całe dwa długie akta, odczytywali raporta i ustawy Stowarzyszenia kobiecego,—sztuka ta, ściśle mówiąc, nie jest ani komedją ani farsą. Na komedję jest ona zbyt drobiazgowo naiwną—na farsę nie dość ruchliwą. Akcji tam bardzo mało, djalogów za wiele, a znów humoru doza homeopatyczna, prawda że zaprawna apetycznie pieprzykiem ironji i solą attycką. Owóż i wszystko, z czego się składa ta sceniczna mikstura.

Treścią tej sztuki są rządy niewieście—bunt kobiet wyznaczających mężczyznom rolę spódniczki. Ztąd wytwarzają się pocieszne w niektórych fragmentach sztuki sytuacje, prawdziwie komiczne. Zresztą w całej formie i w obrobieniu nowej komedji pana Olędzkiego, znać że ją pisał autor zdolny i dowcipny a doświadczony obserwator zarazem. Wiersz wprawdzie nie odznacza się polotem inspiracji, lecz jest dosadny i dość jędrny.

Pomimo jednak wad i zalet jakie nowa komedja w sobie zawiera, powodzenie jej w pierwszem przedstawieniu—było wątpliwe. Nie stało się to jednak z winy autora, lecz było bardzo naturalnem następstwem fatalnej gry aktorów, a raczej tylko aktorek wchodzących do personelu „Rządów“. Paniom tym widocznie była niewłaściwa atmosfera w państwie Minerwy... Wszystkie one grały bez żadnego obmyślenia ról swoich i żadna nie umiała uwydatnić rzeczywistej intencji autora. Słowem, niech pan Olędzki przygotuje się odważnie na to, iż jego „Rządy w Państwie Minerwy“ przy takiem obsadzeniu ról i tak niezdarnej ich egzekucji, nie tylko w „Życiu“ lecz i na scenie ostać się nie zdołają.

× Pani Helena Modrzejewska zwiedziwszy Wystawę w Filadelfji, zabawiła przez pewien czas w Nowym Yorku, a następnie w okolicach miasta West-Heboken. W dniu zaś 17 z. m. udała się w dalszą wycieczkę do Kalifornji.

× W Alhambrze, p. Texel zapowiada nam kilka nowości. W przyszłym tygodniu ma być wystawioną w tym teatrzyku, czteroaktowa komedja napisana wierszem przez p. Jana Ścibora, p. t. „Państwo z Gaworowa“. Po niej usłyszymy czteroaktową operetkę „Rycerze przesądu“, napisaną przez p. Jakescha dyrektora orkiestry w Alhambrze,

POTWÓR.

Alfredowi R. natura nie poskąpiła darów: przystojny, z rozumem bystrym, z dowcipem i naturalnym wdziękiem, łączył obejście łatwe, wykształcenie niepospolite i... majątek znaczny.

. . . .

Czy widzicie ten dwór morzewiowy, otoczony odwiecznemi lipami? Przed nim szyba czystej jak kryształ wody, wśród której widnieje wysepka, a na niej zbudowano lekki kiosk, otoczony kwieciem. W dali widniał ogród angielski. Na boku stały budynki gospodarskie murowane, utrzymane w porządku, świadczące o zamożności właściciela.

Lecz dla czego taka cichość panuje w tej zamożnej siedzibie? Służba chodzi na palcach, rozmawia półgłosem, a w domu okna pozasłaniane.

. . . .

W obszernym pokoju, przysłonionym firankami, leży młoda kobieta cudnej urody, której bladość dodaje jeszcze więcej wdzięku. Obok niej kolebka z nowonarodzonem dziecięciem.

Na raz, powstaje ruch i wrzawa, które dochodzą aż do pokoju chorej.

Oto słudzy sądowi przyjechali opisać i zająć całe mienie—gdyż p. Alfred, w krótkim czsie, potrafił zaciągnąć znaczne długi na karty, hulanki i na kosztowne miłostki.

Chora poruszyła się na łóżku niecierpliwie.

— Anno!—rzekła do swojej niegdyś piastunki, ktora nie chciała opuścić swej *panienki* i przeniosła się z nią razem do mężowskiego domu—zobacz co ten gwar znaczy?

Anna powróciła po chwili, blada i niespokojna.

— I cóż? spytała chora.

— Przyjechali goście, — odrzekła piastnnka.

— Goście? Wszak wiedzą że jestem chora, chyba ty Anusiu nie mówisz prawdy...

W tej chwili hałas wzmógł się nadzwyczajnie i przybliżał do pokoju chorej.

— Anno! Na miłość boską, co to znaczy? wyjąkała młoda kobieta.— Ty coś ukrywasz przedemną?

Anna nie odpowiedziała, lecz wybuchnęła gwałtownym, spazmatycznym płaczem.

— Co to jest? Dla czego męża nie ma przy mnie?... Czego płaczesz?..

Anna, kobieta prosta, nie umiała dyplomatyzować.

— Panienko ukochana, — rzekła, — pan wszysto stracił,—teraz przyjechali komornicy, spisują wszystko—administrację majątku objął obcy człowiek..

— To potwór!—wykrzyknęła nieszczęśliwa kobieta, której teraz stanęły w pamięci częste i długie wycieczki męża, jakie zawsze upozorować umiał rozmaitemi interesami.

— Boże miłosierny!—szepnęła młoda matka, — miej w opiece, nieszczęśliwe sieroty moje!

W godzinę potem, skonała..

Przenieśmy się teraz do Francji, do miasta Nancy.

Na głównym placu panuje ruch wielki. Widać rozmaite mundury, pruskie hełmy połyskują tu i owdzie—ludność ponura, blada, spogląda szklannemi oczyma.

Po kilku bitwach, prusacy zajęli Nancy.

Ogłoszono prawo wojenne, pod karą śmierci nakazano mieszkańcom poskładać broń wszelką.

W Nancy, od lat dawnych, mieszkał ojciec Alfreda. Cios po ciosie, jakie starca spotkały, zbrzydziły mu rodzinne strony; nie mógł Cóż jest tego powodem?

a wreszcie ukaże się „Podróż na księżyc“. W końcu bieżącego miesiąca p. Texel wyjeżdża do Radomia, a następnie udaje się do Kielc.

—

× Do krotochwili Szobera „Podróż po Warszawie“, która ma być niedługo wystawioną w Tivoli, muzykę napisał p. Sonenfeld.

—

× Po ukończeniu kuracji w Karlsbadzie, Kraszewski udaje się do Genui, do kąpieli morskich.

—

× **Repertuar teatru Letniego i Wielkiego na bieżący tydzień.** — W Niedzielę: (w Letnim teatrze): „Pocztyljon z Lonjumeau“—w Poniedziałek:—„Pan Twardowski“ (w Letnim) „Nasi Najserdeczniejsi“—we Wtorek: „Intryga i Miłość“—w Środę: (w Wielkim) „Bogini Walhalli“—(w Letnim) „Fałszywi Poczciwcy“—w Czwartek: (w Wielkim teatrze) Widowisko bezpłatne, „Piosnka Fortunata“ „Wesele w Ojcowie“, „Hymn Narodowy“ (wLetnim) „Montjoye“—w Piątek: „Straszny Dwór“ — (w Letnim): „Nietoperze“— w Sobotę (w Letnim): „Starzy Kawalerowie“ w Niedzielę: „Dragoni Villarsa“ — (w Letnim): — „Robotnicy„ „Opieka Wojskowa“, (debiut pani Holztman).

—

× „Birżewyje Wiedomosti“ donoszą, że 150 letnia rocznica istnienia petersburgskiej Akademji Nauk, ma być uczczona wybiciem stosownego medalu, który rozdanym będzie wszystkim członkom Akademji i osobom przyczyniającym się do uskutecznienia tego składkami. Suma pozostająca po opłaceniu kosztów, ma być użytą na konkurs naukowy.

—

× Czytelniczki! opowiem wam scenę nie wielką lecz za to prawdziwą—wyjętą z komedji warszawskiego życia. Rzecz się dzieje w Przybytku Gambrynusa, w obiadową porę.

Głośne rozmowy i zaczerwienione policzki biesiadników, świadczą o niepomiernem użyciu słodowego nektaru.

Wtem... zjawia się tam, porządnie ubrana kobieta, a za nią służąca, z koszykiem.

Służąca wyjmuje serwetę, nakrywa stół, kładzie talerze i zastawia formalny obiad na jedną osobę, ku wielkiemu zdumieniu służby i gości zakładu.

Wtedy przybyła z nią kobieta, przystępuje do jednego z piwoszów i najgrzeczniej rzecze:

— Obiad na stole! racz pan zasiąść.

— Jak mogłaś zrobić mi taką awanturę! wykrzyknął gniewny i zawstydzony razem, ów wybraniec nieznajomej.

— Ha! odrzekła spokojnie kobieta—już od dni kilku nie przychodzisz na obiad do domu—więc jako dobra żona, dbająca o zdrowie swego pana i męża, przyniosłam ci obiad do ulubionej siedziby—proszę jeść.

Małżonek rozwścieczony uderzył pięścią i zrzucił na podłogę cały przyniesiony mu „serwis“ domowy. Byłby był może posunął się dalej jeszcze, lecz wśród obecnych gości, nastąpiła reakcja na korzyść żony. Poważni ludzie przyznali jej słuszność zupełną tak, iż skonfundowany małżonek, przeprowadzony szyderczemi półsłówkami i uśmiechami obecnych, wyleciał jak bomba na ulicę.

Czy odtąd jada obiad w domu?.. czyli też przeniósł się do innej, nieznanej knajpy? Nie wiadomo.

—

× Dziś ogólne zebranie członków zgromadzenia giełdowego, zwołane przez komitet w celu uchwalenia funduszów na nabycie domu w którym mogłyby odbywać się posiedzenie giełdowe. Podobno dla powiększenia powyższego funduszu, ma być zaprojektowanem podwyższenie rocznej opłaty od członków.

—

⊙ W Londynie umarł znakomity rzeźbiarz, Jerzy Müler, którego słynnem dziełem jest grobowiec margrabiego Hastings.

—

⊙ Członkowie rządowego zakładu geologicznego, pp. Peul i Fietz, w okolicach źródeł Prudu i Cisy, u północnego stoku „Czarnej Góry“ w Karpatach, wykryli ślady „epoki lodowej“, a mianowicie moreny lodowe.

—

⊙ Włoszka pozazdrościła francuzowi sławy. W dniu 14 z. m., panna B. przechodziła po linie rozciągniętej nad wodospadem Niagary. Dziesięciotysiączny tłum ludu bił szalone oklaski — podziwiał niewieściego Blondina.

Upał był nieznośny — linę rozciągniętą w wysokości 250 stóp nad poziomem rzeki, przytwierdzono do mostu kolei żelaznej. Ekwilibrystka przebyła całą długość powietrznej drogi, w ciągu osmiu minut, to jest w czasie o pięć minut krótszym od tego jakiego potrzebował Blondin. Po chwilowym odpoczynku, włoszka odbyła drogę powrotną po linie, z tą samą pewnością i wdziękiem ruchów. Doszedłszy do środka liny zatrzymała się i stojąc na jednej nodze pozdrowiła amerykanów. W tej chwili zaobserwowano zachwianie się ekwilibrystki — pochodziło to z rażenia słonecznego, dość silnego, gdyż nie miała na głowie kapelusza. Siłą jednak woli panna B. zwyciężyła tę słabość i stanęła na brzegu amerykańskim szczęśliwie, chociaż niezmiernie znużona. Jest to już druga wyprawa panny B., i o wiele pomyślniejsza od pierwszej, z powodu nierównie liczniejszego zebrania się publiczności.

—

⊙ Rząd włoski wyznaczył na głowę Senardiniego, nowotnego Rinaldiniego, będącego postrachem Kalabryi, nagrodę 20,000 lirów!

---

patrzeć na postępki syna, któremu dał najlepsze wychowanie, a który wykształcenia swego tylko na złe używał.—Przy tem, zrujnowane zdrowie potrzebowało łagodniejszego klimatu—przeniósł się więc do stolicy Lotaryngji, i tam zamieszkał stale.

Do pokoju starca wszedł Alfred.

Ojciec drgnął—a po niejakiej chwili zapytał:

— Cóż cię sprowadza? Wszak zakazałem ci pokazywać się mi na oczy. Może przybyłeś tu, aby zaciągnąć się do wojska?

— Nie, ojcze!—odrzekł Alfred,—życie ma u mnie wysoką cenę—nie myślę go narażać dla nikogo.

— Więc cóż cię sprowadza?—rzekł gniewnie starzec.

— Ojcze! jestem w nagłej i ciężkiej potrzebie—przyjechałem błagać cię o pieniądze.

— Przysiągłem, że nie dam ci nic—straciłeś wszystko, zhańbiłeś nazwisko nasze...

— Pieniędzy koniecznie potrzebuję, niemam o czem wrócić do domu—więc pieniądze mieć muszę.

— Nie mam i nie dam.

— Ojcze! błagam cię, rzekł Alfred.

— Znasz mnie, słowa zmienić nie lubię, nie dam nic!

— Skoro tak, to dowiedz się o tem, nieużyty starcze, iż prosto od ciebie pójdę do komendanta, pruskiego i doniosę mu, że masz broń ukrytą, a wiesz przecie że prusacy nie żartują...

— Potwór! nikczemny! jęknął starzec i rzucił mu złoto pod nogi.

I człowiek ten, którego tyle nieszczęść pokonać nie zdołało, który bez zmrużenia oka, stał wśród kul—na polach bitew, teraz... jak dąb podcięty nagle—runął bez czucia na ziemię.

Alfreda już nie było...

. . . .

W wytwornym salonie pp. J. zebrało się liczne grono gości. Między damami zwracała na siebie uwagę, jedna, nie pierwszej już młodości, lecz oblicze jej zachowało ślady dawnej piękności, na twarzy zaś, malował się poważny smutek i rezygnacja...

To druga żona Alfreda. Zwiedziona jego powabami, drogo przypłaciła swą nieświadomość o dawniejszych postępkach męża. Strwonił jej majątek i opuścił oszukaną srodze.

Prowadzono rozmowę ogólną. Wtem, jakaś młoda szczebiotka, która zapewne nie znała p. Alfredowej, ozwała się nagle:

— Muszę się też z paniami podzielić najświeższą nowiną: Jak wiecie, wracam z wód. Otóż powiem wam, iż p. Alfred R. żeni się tam i robi świetną partję.

Pani Alfredowa zadrżała, nogi ugięły się pod nią, lecz nadludzkim wysiłkiem woli potrafiła zapanować nad sobą i wyszła z salonu.

Gosdodyni domu, niespokojna, wybiegła za nią.

— Moja droga!—zawołała,—panna R. musiała się pomylić, to zapewne ktoś inny...

— Po nim wszystkiego spodziewać się można,—odrzekła smutnie p. Alfredowa—to... potwór...

Odpowiedź, na zapytanie przesłane telegrafem, potwierdziła prawdę słów pani B.,— lecz wdanie się władzy w tę sprawę zapobiegło spełnieniu nowego jeszcze występku— *potrójnego Potworu.*

A teraz...już tylko donieść nam wypada, że pan Alfred, dotąd żyje i cieszy się zdrowiem kwitnącem, poszukując nowych ofiar—za granicą kraju.

TEATR LETNI

Dziś w Niedzielę, dnia 22-go Sierpnia (3-go Września) 1876 roku.

POCZTYLJON Z LONJUMEAU

Opera w 3 aktach. Słowa pp. de Leuven i Brunswick. Muzyka Adolfa Adama.

AKT 1-szy:

Chapelon, pocztyljon — — Pan *Filleborn.*
Magdusia, oberżystka — — Pani *Dowiakowska.*
Margrabia de Corcy — — Pan *Kozieradzki.*
Bijou, kołodziej — — — Pan *Wasilewski.*
Wieśniacy, Wieśniaczki, Lokaje.

Rzecz dzieje się w wiosce Lonjumeau.

AKT 2-gi i 3-ci:

Chapelou, pod imieniem Saint-Phar pierwszy śpiewak opery — — Pan *Filleborn.*
Bijou, pod imieniem Alcyndora, pierwszy chórzysta opery — — Pan *Wasilewski.*
Magdusia, pod imieniem pani de Latour Pani *Dowiakowska.*
Margrabia de Corcy — — Pan *Kozieradzki.*
Bourdon, chórzysta — — Pan *Suszyński.*
Rózia, służąca pani de Latour — Pani *Glińska.*
Śpiewacy opery, sąsiedzi i przyjaciele pani de Latour, żołnierze, służba.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu letnim pani de Latour.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

OGŁOSZENIA.

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materjałów piśmiennych, rysunkowych i towarów galanteryjnych.

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

Albumów i Ramek do fotografji.
Necessairów damskich i męzkich podróżnych.
Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
Worków podróżnych (Saque voyage).
Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
Nowych zupełnie pasków damskich i Margeretek.
Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
Spinek do koszul i mankietów.
Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute. 0—0

Kraniki do kumysu.

Kraniki do wina szampańskiego.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW
na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą.

SKŁAD NASION
Rolniczych, Pastewnych i Ogrodowych

R. BERLIŃSKIEGO

przy ulicy Rymarskiej wprost Banku Polskiego.

Posiada najdoskonalsze gatunki Musztardy Angielskiej i Francuzkiej, oraz Musztardę, wyrobu własnej fabryki, w niczem nie ustępującą zagranicznym. Ceny umiarkowane. 0—2

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450, **pierwsze piętro.**

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie,** jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-ty ANNY.

WIELKA FABRYKA
powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI
(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania słowem, wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli,** umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa. 0—6

Magazyn Bławatny

J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—40

Fabryka Obić Papierowych
pod firmą

I. FRANASZEK
dawniej A. Vetter & C[o]

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.**

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE
OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa,** — odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
WŁ. LEWITA i S-ka

przy rogu ulicy Senatorskiej i placu Teatralnego.

Wszystkie towary **Bławatne,** jak również i konfekcje pozostałe z ubiegłego sezonu, **sprzedaje po cenach znacznie zniżonych.**

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

A. Stępkowskiego

nadszedł ogromny transport
Cygar Hawańskich
odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

HURTOWNY SKŁAD
WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat **sześćdziesięciu** istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,
dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada **wielkie** zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne,** i t. d. oraz wszelkie **Towary kolonialne,** wszystko sprowadzane w **partjach ogromnych,** z **najpierwszych Domów zagranicznych.** Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe Ceny umiarkowane.**

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym. 36—0—16

Magazyn Nowości i Mód

KWIATKOWSKIEGO

Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby **tualety** damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali i z szybkością wykończa. 20—0—18

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH
Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: **Węgierskich, Francuskich** (czerwonych i białych), oraz **Hiszpańskich i Greckich** (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczennoj) a także **Starki** Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego **Balsamu** z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne,** jak: **herbata, cukier, kawa, bakalje,** cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry** zagraniczne, a także i **Śmietankowy** krajowego wyrobu, pod nazwą **Gavrino, Double créme,** lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się **w butelkach znacznie większych** niż zwykłe.

Дозволено Цензурою, Варшава 22 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.